

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53
 tel. 813 42 34 tel./fax 813 44 95

TRYBUNA

00-835 WARSZAWA
 ul. Miedziana 11

117 20-21 05-2000

TEATR

TOMASZ MIŁKOWSKI

Półsatysfakcja

Już samo wystawienie „Barbarzyńców” Maksyma Gorkiego w warszawskim Teatrze Współczesnym jest nie lada wyczynem. W czasach, gdy poza Teatrem Narodowym prawie wszystkie sceny prześcigają się w sztukach mało obsadowych, realizacja dramatu z ponad dwudziestoosobową obsadą budzi respekt.



Od lewej: Monika Kwiatkowska, Monika Krzywkowska i Władysław Kowalski

Dodajmy do tego, że sięgnięto po sztukę rzadko wystawianą, owianą legendą inscenizacji Aleksandra Bardiniego w stołecznym Teatrze Powszechnym, i to autora nader kontrowersyjnego. Wszystko to skłania do spojrzenia na spektakl we Współczesnym życzliwym okiem, ale...

Agnieszka Glińska nie poradziła sobie z materiałem bardzo Czechowowskiej sztuki Gorkiego. Najwyraźniej nie potrafiła się zdecydować na stylistykę. Pełniący ważną funkcję „postmodernistyczny” podest, zajmujący pół powierzchni sceny, o znacznym nachyleniu, miał stanowić zapewne maszynę do grania „Barbarzyńców”. Stał się jednak udręką dla aktorów i widzów. Ci pierwsi musieli stać bacznie, aby nie poślizgnąć się, tych drugich rozpraszała łomot, wydawany przez pudło podestu. Nadto tak zorganizowana przestrzeń wymuszała bieganie po scenie – był to efekt nie zawsze uzasadniony. Owszem, w pierwszej części, gdy miasteczko oczekuje na

przybycie inżynierów, którzy mają budować drogę, nerwowa krzątanina przed ich przyjazdem, wypatrywanie gości – wszystko to pasuje do akcji, jak ulał. Potem jednak obrany na początku pomysłu inscenizacyjny staje się ciężarem.

Drugi istotny zarzut to pomyłki obsadowe. Tym razem zawiódł zazwyczaj wyśmienity Władysław Kowalski – zagrał rolę inżyniera Cyganowa po wierzchu, sposobem, bez wydobywania głębszych tonów. Wystarczyłoby tego na epizod doktora Makarowa, idealnie pokazany przez Janusza Michałowskiego, który notabene, tak jak zagrał doktora, mógłby grać Cyganowa. Poza Michałowskim reżyserka może odnotować pięć udanych „trafień” obsadowych: przede wszystkim roli szlachcianki Bogajewskiej (Maja Komorowska), Monachowej (Dominika Ostalowska), męża Duńki (Damian Damięcki), Golowastikowa (Marek Bargielowski) i inżyniera Czerkuna (Andrzeja Chyry).

Poważniejszy kłopot jest z interpretacją aktorską. Wyraźnie reżyserka nie „spasowała” stylu

gry, poszczególne role czy epizody, same w sobie ciekawe, a nawet bardzo dobre, wyglądają na popisy indywidualne, solówki. Rzecz polega na tym jednak, aby grać razem. „Barbarzyńcom” brakuje tego ostatniego szlif, który nadaje spektaklowi płynność, rytm, dzięki któremu wszystkie elementy zaczynają do siebie pasować. To głównie sprawiło, że w spektaklu, który pokazuje beznadziejność prowincji, bezradność bohaterów w poszukiwaniu swego miejsca na ziemi, zawiedzione uczucia i kłęski życiowe, zabrakło emocjonalnej temperatury, która udzieliłaby się widzom. Co chwila akcja się rwie, widać szwy.

Były takie momenty, kiedy zawiązywała się ta przedziwna więź, łącząca scenę i widownię. Kiedy Maja Komorowska pozostawała sama na scenie, zamysłona, próbująca rozwikłać splecione losy bliskich jej osób i zarazem pełną wyrozumiałości wobec ludzkich ułomności, bez słów wywoływała właściwy ton. Podobnie rzecz się miała z odważną długą sceną milczenia, subtelnie wyciniowaną przez Ostalowską i Chyrę, podczas której „mocują” się główni bohaterowie, Monachowa i Czerkun, jeszcze niepewni, co ich łączy, i czy cokolwiek ich łączy – to jeden z najlepiej rozegranych fragmentów tego przedstawienia, który uzmysławia, czym mogłoby ono się stać, gdyby – tak jak w tej scenie – udało się reżyserce powiązać wszystkie elementy i podporządkować nadzrędnemu zamiarowi.

Mimo że spektakl tylko po części satysfakcjonuje, „Barbarzyńców” trzeba zobaczyć. Nie tylko dlatego, że tak rzadko bywają na scenie. Zresztą ufam, że – jak to często bywa – spektakl się „rozegra”, że niewidoczne jeszcze połączenia otworzą się. Także pod wpływem widowni, która reaguje bardzo żywo, najwyraźniej zlakniona przedstawień, opisujących nie tylko wewnętrzny świat jednostki.

Maksym Gorki, „Barbarzyńcy”, tłum. Anna Kamińska, Jan Śpiewak; opr. tekstu i reżyseria Agnieszka Glińska; scenografia Magdalena Maciejewska; muzyka Olena Leonenko. Teatr Współczesny w Warszawie, premiera w maju 2000 r.